



AIMEE Mc PHERSON
kierowniczka największej
sektory religijnej w Ameryce
zmarła nagle w Los Angeles.

WYDANIE: A B C D E F G

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



LADY BAILEY,
słynna pilotka angielska
zamierza obecnie pobić re-
kord Amy Johnsen-Mollin-
son na trasie Londyn —
Kapsztadt.

ROK XI.

ŚRODA, 18 STYCZNIA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 18

NOWE WYBORY W NIEMCZECH?

„Reichstag“ będzie rozwiązany. Dni rządów Schleichera są policzone. Nieustępliwe stanowisko Hitlera

Berlin, 18 stycznia
Sytuacja polityczna w Niemczech komplikuje się coraz bardziej. Wszelkie usiłowania Schleichera, celem nakłonienia Hitlera do zachowania neutralności w Reichstagu nie dały żadnego rezultatu. Pozycja hitlerowców została jeszcze wzmocniona ostatnim zwycięstwem wyborczym w Lippe i dlatego nie chcą oni iść na żadne ustępstwa. Rząd Schleichera traci coraz bardziej oparcie i prawdopodobnie ZOSTANIE OBALONY JUŻ W NAJBLIŻSZYM CZASIE.

„Gorączka srebra” w Rosji sowieckiej

Moskwa, 18 stycznia.
W Rosji zapanowała ostatnio niezwykła „gorączka srebra”. Wszyscy mieszkańcy Sowietów przetapiają srebrne łyżki, widelce i oprawy od noży w sztaby srebrne. Po wsiach zrywano się z ołtarzy i obrazów ukrytych po domach srebrne okucia i również przetapiano. Przyczyną tej „gorączki” jest nowe rozporządzenie „Torgsinu”. — Dotychczas sklepy „Torgsinu” sprzedawały artykuły żywnościowe jedynie za monety złote lub za walutę zagraniczną. Obecnie przyjmowane jest również srebro. Kilogram srebra szacowany jest na 12 rubli, za które można dostać w „Torgsinie” parę bucików. Kilogram masła dostaje się za 137 gramów srebra. (sb)

Aresztowanie pięciu szpiegów w Estonji

Tallin, 18 stycznia.
(Telegram własny).
(t) Władze polityczne aresztowały 5 osób, które uprawiały szpiegostwo na rzecz Sowietów.
Jeden ze szpiegów jest członkiem G. P. U. i zbierał informacje o stanie kolei estońskich i dróg.
Wszyscy szpiegowie, których nazwiska trzymane są w tajemnicy, oddani zostaną pod sąd wojenny.

Wolna sprzedaż zboża w kilku okręgach sowieckich

Berlin, 18 stycznia.
(Anszym wierszajl)
(t) Władze sowieckie zezwoliły w okręgach: leningradzkim, krymskim, wozniesińskim i średnio wołżskim na sprzedaż zboża oraz chleba na wolnym rynku, albowiem włościanie w tych okręgach dostarczali do spichrzów państwowych przepisaną ilość zboża.

Przedstawiciel państwa mandżurskiego przybył do Londynu

Londyn, 18 stycznia.
(Telegram własny).
(t) Do Londynu przybył przedstawiciel państwa mandżurskiego, gen. Ting. Ma on nawiązać kontakt z Foreign Office i na radzie rezydować w stolicy Wielkiej Brytanii, w charakterze obserwatora, albowiem rząd angielski jeszcze nie uznał stworzonego przez japończyków państwa mandżurskiego.

W związku z powyższym już dziś w Niemczech czynione są przygotowania wyborcze poszczególnych stronnictw, albowiem uchodzi za pewnik, że Schleicher zwróci się do Hindenburga z prośbą o

ROZWIĄZANIE REICHSTAGU.

Z drugiej strony nie brak również głosów, domagających się wprowadzenia na okres przejściowy rządu silnej ręki, wyposażonego w nadzwyczajne pełnomocnictwa.

Konferencja przywódcy „centrum”

Stracenie trzech morderców w Poznaniu i Sosnowcu

W Poznaniu wczoraj zapadł wyrok w procesie przeciwko mordercom ks. Masłowskiego: Bednarczykowi i Grelce. — Sąd skazał obu na karę śmierci przez powieszenie. Obrońca skazanych nie skorzystał z prawa łaski. — W dniu dzisiejszym nad ranem, wyrok został wykonany.

W Sosnowcu, sąd doraźny skazał na

karę śmierci przez powieszenie mordercę policjanta i górnika, Knapika. Knapik przyjął wyrok spokojnie. Pożegnał się z rodziną, rozdając drobniaki, jakie miał przy sobie. Żonę swą przy pożegnaniu, udzielał rad, jak ma wychować jego czworo dzieci. — Prezydent Rzplitej nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski. W dniu dzisiejszym, rano Knapik zawisł na szubienicy.

20-letnia kobieta pod kołami tramwaju Cudem uniknęła ona śmierci

Lódź, 18 stycznia
(ig) Wczoraj wieczorem na ul. 11-go Listopada, w pobliżu nr. 27 straszliwy krzyk zaalarmował przechodniów. W tej chwili ujrano jakąś kobietę, która przechodząc przez jezdnię poślizgnęła się, upadła i momentalnie zniknęła pod przejeżdżającym tramwajem.
Rozpaczliwe wysiłki motorniczego, by zahamować wóz, uwięzione zostały skutkiem dopiero po kilku minutach. Na miejscu wypadku zebrał się tłum, który wspólnie z tramwajarzami usiłował wyciągnąć z pod tramwaju niebezpieczną kobietę. Napróżno jednak. Z pod kół widać było tylko głowę. Reszta ciała przygnieciona była tramwajem.
Wezwano wobec tego straż ogniową, która przy pomocy dźwigów zaczęła podnosić wóz tramwajowy. Dopiero wówczas, gdy tramwaj był już podniesiony o kilka centymetrów, udało się

wyciągnąć zakrwawioną kobietę. Przeniesiono ją natychmiast do lokalu mieszczącego się obok szkoły powszechnej i wezwano pogotowie ratunkowe.
Dziwny, szczęśliwy zbieg okoliczności sprawił, że kobieta upadając, nie padła w poprzek szyn, gdyż niewątpliwie zostałaby zmasakrowana na śmierć, lecz wzdłuż szyn i w ten sposób nie dostała się pod koła, lecz pod kadłub tramwaju. Drugim szczęśliwym momentem było zahamowanie w porę tramwaju, gdyż jeszcze kilka obrotów kół, a kobieta miałaby zupełnie odlecieć głowę.
Lekarz pogotowia stwierdził tylko głębokie rany tłuczone głowy, zdarcie naskórki z rąk i nóg i poważne przygniecenie kadłubem wozu tramwajowego. Gdy doprowadzono ją do przytomności, okazało się, iż jest to 20-letnia Olga Mazur, zam. na ul. 11-go Listopada 30.

Pożyczka amerykańska dla Anglii w wysokości 200 milionów dolarów

Londyn, 18 stycznia.
Amerykańskie koła finansowe rozważają od dłuższego czasu plan udzielenia Anglii większej pożyczki złotowej, celem ułatwienia Anglii powrotu do standardu złotowego.
Według planu tego, Bank Anglii ma otrzymać od St. Zjednoczonych kredyt

złotowy w wysokości 200 milj. dolarów, oprocentowanych na 2 proc. rocznie.
Decyzja ta stanowić ma pierwszy etap ogólnej nowej polityki finansowej St. Zjednoczonych, idącej obecnie w kierunku umożliwienia wszystkim państwom powrotu do standardu złotowego.

Majątek przywódcy lapowców wystawiony na licytację

Helsingfors, 18 stycznia.
(Telegram własny).
(t) Majątek przywódcy lapowców, Wiktora Kosoli, ma być sprzedany na licytacji. Kosola zaciągnął pożyczkę w kasie oszczędnościowej na cele propagandy ruchu lapowskiego.
Wszelkie zabiegi zwolenników Kosoli celem zebrania odpowiednich sum na pokrycie zaciągniętego długu, nie dały żadnego rezultatu.

Letnia rezydencja Mussoliniego znajdować się będzie w Neapolu

Rzym, 18 stycznia.
(Telegram własny).
(t) Władze miejskie Neapolu postanowiły zaofiarować Mussoliniemu willę, jako letnią rezydencję.
Willę ta należała dawniej do pewnego dyplomaty angielskiego, który podarował ją Neapolowi.
Fundusz potrzebny na przebudowę willi ma być zebrany drogą dobrowolnych składek ludności.

prałata Kaasa z kanclerzem Schleicherem, jest tematem różnych domysłów i kombinacji politycznych. — Jakkolwiek przebieg konferencji otoczony jest ścisłą tajemnicą, to jednak z kół zbliżonych do „centrum” informują, że jednym z tematów konferencji była również kwestja ustosunkowania się Rządu do parlamentu. — Informacje te wskazują na to, że „centrum” zgodziłoby się wziąć udział w ewentualnej przyszłej większości rządowej jedynie pod warunkiem ścisłego przestrzegania parlamentarnych form Rządu.

Płace piekarzy będą dziś ustalone

Lódź, 18 stycznia.
(it) Dziś odbędzie się w inspektoracie pracy konferencja przedstawicieli cechu piekarzy oraz czeladników piekarskich, celem omówienia warunków nowej umowy zbiorowej regulującej płace czeladników.
Umowa ta łączy się bezpośrednio z kwestią cen pieczywa w Łodzi, albowiem przedstawiciele cechów oświadczyli, iż do tej pory nie obniżą cen pieczywa, dopóki nie będzie unormowany cennik płac w zakładach piekarskich. O ile dzisiejsza konferencja zakończy się pomyślnym rezultatem, jutro przed południem odbędzie się posiedzenie komisji cennikowej przy magistracie, która zajmie się obniżeniem cen pieczywa w Łodzi.

Lotne brygady sanitarne w Łodzi

Lódź, 18 stycznia.
(it) Dziś rozpoczynają swą działalność lotne brygady sanitarne w Łodzi, które zostały stworzone ze względu na szerzące się nagminnie choroby zakaźne w naszym mieście.
Jest rzeczą bardzo dziwną, że mimo pory zimowej i mrozów natężenie chorób epidemicznych, jak tyfusu brzuszkiego, błonicy i błonicy nie ustaje, a tygodniowe raporty wydziału zdrowotności notują stały wzrost ilości zachorowań. Z tego właśnie względu na miejsce działań będą lotne brygady sanitarne, które zajmą się natychmiastowym odkażaniem mieszkań, ubikacji, studzien i t. d. w tych domach, w których zanotowane będą choroby epidemiczne.

Przemytnik zamarzł na granicy

Wilno, 18 stycznia.
Onegdaj rano w rejonie Oran znaleziono zwłoki osobnika nieustalonego nazwiska. Przy trupie leżał worek z tytoniem litewskim „Zefir”.
Osobnik ów przekraczał granicę z trzema innymi towarzyszami, którzy zauważeni przez straż litewską, rzucili się do ucieczki.
Jeden z nich ukrył się w krzakach pod śniegiem i w obawie przed strażnikami przeleżał do późnej nocy i widocznie zamarzł na śmierć.

PSIE FIGLE PANA KUPCZA

Jak pewien żartowniś udawał księdza, i co z tego wynikło
Lekarz, ksiądz, policja, nawet własna żona —
ofiarami „kawalarza”

Łódź, 18 stycznia.
 (g) Przed sądem w Wołominie rozegrał się proces napozór o tyle tylko niezwykły, że oskarżonym był lekarz za odmówienie pomocy. Lekarz skazany został na 200 zł. grzywny. Tego rodzaju sprawy nie odbywała się przed sądem codziennie. Oskarżycielem lekarza był p. Michał Kupcz, znany w całym Wołominie wesołek i kawalarz. Udział tego pana w procesie zmienia zasadniczo całą sprawę. Panem tym warto się zająć.

Pan Michał Kupcz — to człowiek, o którym bez przesady powiedzieć można, że

całe swe życie poświęcił dla żartu i zabawy.

Wyplatać komuś figla, opowiedzieć dobry dowcip, nastraszyć kogoś, wzbudzić podziw a potem śmiech — to jest żywioł pana Kupcza to jest jego cel w życiu.

Sprawki pana Kupcza prowadzą go często przed sąd. Jednak lekarze już raz opowiedzieli się o nim.

Pan Kupcz ma lekkiego nieszkodliwego hysia —

w ten sposób chce oczywista innymi słowami wyraził się o wesołku lekarze: tak twierdzą o nim — tym razem już dosłownie — wszyscy wołominianie.

Lista pomysłów i niezwykłych wy czynów pana Kupcza jest wielka. Przytoczymy z niej tylko

kilka wydarzeń najbardziej niepo wszędnych i najmniej szczyh.

Z Warszawy do Wołomina jest bar dzo blisko. Tak jak z Rudy Pabjanickiej do Łodzi. Pan Kupcz nie poprę staje na swym rodzinnym miasteczku. Wyjeżdża do stolicy i tam „bryka”...

Kiedyś przywiózł do Warszawy w tobołku marynarkę i kamizelkę. Rze czy były stare, zniszczone... Możeby za nie handlarz dał parę złotych, ale dla Kupcza kawał wart jest zawsze o wiele więcej. Ukradkiem położył rzeczy na moście. Rozpakował je przedtem, wło żył do jednej z kieszeni swój biulet wizytowy i jakąś legitymację. Potem stał z boku i patrzył co będzie dalej. Przyszli dwaj policjanci, podnieśli ubranie, zaalarmowali policję rzeczna. Wynoto wali adres i nazwisko pana Kupcza. — A on śmiał się i radował. Wystrychnął na dudka policjantów. Wszyscy myśla li, że on umarł, że utopił się w Wiśle, a on tymczasem żyje.

Żony swej pan Kupcz nie omija: któ regoś dnia

kazał się przywieść do domu w trumnie. Chciał ją nastraszyć, co mu się uda ło w zupełności. Potem wstał z trumny i śmiał się do rozpuku.

Małsterszykiem żartowniś'a woło minskiego była na wielką skalę zakro jona historia z pewnym staruszkiem proboszczem. Pan proboszcz jechał do Warszawy, wezwany przez kurie bis kup'a. Jechał z zapadłej jakiejś dziury na kresach. Od dwudziestu lat nie był w stolicy. Pan Kupcz zgadzał się z wie lebnym proboszczem w pociągu. Odra zu wrztał go na kawał. Począł mu opo wiadać o zepsuciu i bandytyzmie w sto licy.

— Trzeba się mieć na baczności w Warszawie. Tam proszę księdza dobro dzieja, niebezpieczeństwo czyha na człowieka na każdym kroku. Same auta jak pedza!.. Ilu ludzi codziennie pada pod kołami. A te panienki, co się po uli cach kręca! Trzeba się mieć do nich odezwąć bo jak nie, to ich przwiaciel gotów człowieka zadłgać, można po wi dzieć.

Kawalarz z Wołomina takiego stra cha napadził biednemu proboszczowi, że ten nie wiedział co począć. Pan Kupcz zaproponował księdzu, by u nie go odpoczął. Zanočuje w Wołominie, a rano pojedą do Warszawy. Ksiądz się zgadził.

Kupcz pomógł proboszczowi roze

brać się, umieścił go w swoim łóżku. Gdy ksiądz zasnął,

Kupcz ubrał się w sutannę i polechał do Warszawy. Pośpieszył na dancing. Przyjęto go ze zdumieniem, a gdy za częł tańczyć tango z jedną z tanerek, zrobił się w dancingu wręcz popłoch.

Na tem się jednak nie skończyło. Około 11-ej w nocy wrócił do domu pani Kupczowa. Poczęła się rozbierać w innym pokoju, potem w nęgliżu we szła do sypialni. Jakież było jej przera żenie gdy

w łóżku mężowskim znalazła obcego mężczyzne

i to staruszka w dodatku. Staruszek ksiądz był przerażony, gdy obudził się i zobaczył obok siebie jakąś panią w stroju zupełnie nie towarzyskim. Pan Kupcz przyjechał akurat na tę scenę do domu. Był szczęśliwy, gdy patrzył na przerażone miny obojga.

Również sprawa sądowa z lekarzem miała za podłoże „żart” pana Kupcza. Przyszedł do doktora Frydmana co dziennie prawie. Przeważnie tylko uda wał, że mu coś jest. Nie płacił nigdy i zawracał głowę za dziesięć. Wresz cie lekarz miał tego dość i wyprosił „pacjenta” za drzwi. Tym razem Je dnak Kupcz był istotnie pokaleczony, zdarzało mu się to prawie codziennie: nie było bójk w mieście, w które by dla kawału nie uczestniczył.

Sędziego grodzkiego z Wołomina zastępował akurat inny sędzia — obcy. Lekarz został skazany na 200 złotych grzywny. Wkrótce odbędzie się roz prawa w wydziale odwoławczym już w Warszawie.

Na Kupcza czyhają dziennikarze warsawscy: chcą go zobaczyć i zro bić z nim wywiad.

Morderca 15-letniej dziewczyny przed sądem

Zbrodnica miłość młodzieńca. -- Dlaczego zabił? -- Sąd w Rybniku skazał Kranca na 6 lat więzienia

Rybnik, 18 stycznia. I morderstwo 15-letniej Elzy Salomonówny.

Przed sądem okręgowym w Rybniku toczyła się dzisiaj sensacyjna rozprawa przeciwko 22-letniemu Wojciechowi Kranzowi, oskarżonemu o za

BEZKONKURENCYJNE PLACE

Tan o i na dogodnych warunkach tylko w Julianowie i Marysinie III. Już niewielka ilość **PLACÓW** pozostała w **JULIANOWIE** na ul. Gen. Sowińskiego, plac z la sem i na Łągowku. Również prawie przy zakończeniu świeża parcelacja terenów od ul. Łągowickiej aż do toru kolejowego. Licząc się z czasem, idziemy na rękę kupującemu, oddając mu plac za możliwie najtańszą cenę i na dłuższą rozplatę. Chętnie udziela się informacji w **„ZARZĄD DOMINIUM JULIANÓW — MARYSIN III”** w Łodzi, ul. Piotrkowska 104. Telefon 225-83. W niedziele i święta sprzedaż odbywa się przy ul. Gen. Sowińskiego 11.

Ujęcie sprawy zamachu kolejowego

Zdemaskowała go narzeczona, która ma również zbrodnię na sumieniu

Znin, 18 stycznia
 Swego czasu nieznaną zbrodniarza spowodował wykoślenie się kolejką po wiatowej na torze Znin—Rogowo koło stacji Sabinowo.

Wszczęte dochodzenia nie doprowa dziły do wykrycia sprawcy zamachu, dopiero przed kilku dniami na posterun ku P. P. w Rogowie zgłosiła się służba zatrudniona u p. Bosiackiego w Niedźwiadach i zeznała, że sprawca za machu tego był jej narzeczony, pozosta jący również na służbie u p. Bosiackie go.

Aresztowany sprawca przyznał się do winy.

Równocześnie złożył on zeznanie obwiniające swą narzeczona, że ona w 1930 roku zamordowała swe nieślubne 2 i pół miesięczne dziecko płci męskiej. Na skutek tego doniesienia aresztowano również służac.

W toku dalszych dochodzeń, okaza ło się, że aresztowany jest żonaty i po siada dwoje dzieci w Kongresówce, zaś u p. Bosiackiego przedstawił się wraz z narzeczoną jako małżeństwo.

7 pożarów w Łodzi w ciągu dnia wczorajszego

Łódź, 18 stycznia.
 (fig) Niezwykle pracowity dzień miała wczoraj straż ogniowa w Łodzi. Raz po raz rozbrzmiewały sygnały alarmowe i straż śpieszyła na miejsce wypadku. — Aż 7 pożarów zanotowano w ciągu jed nego tylko dnia. Na szczęście, wczesna akcja we wszystkich wypadkach, zdoła ła pożary zlokalizować.

Pierwszy wypadek miał miejsce na ul. Brzezińskiej 9, gdzie zapaliły się sa dze w kominie. Nim straż nadjechała, w płomieniach był już cały dach. Po go dzinnej akcji pożar został zlokalizowany.

Następnie wezwano straż ogniową na ul. 11 Listopada 14, gdzie od pieca zapaliła się ściana w mieszkaniu. Dzięki natychmiastowemu przybyciu straży, po żar zdołano szybko ugasić.

Trzeci wypadek zdarzył się na uli cy Ljmanowskiego 4, gdzie w mieszka niu Szaj Fuksa, od rury kominowej za paliła się ściana. Następnie straż zaalar

nowana została wieścią o pożarze na Szosie Pabjanickiej 34, gdzie zapaliła się stłona na poddaszu. Tu pożar groził poważniejszymi skutkami, albowiem płomienie objęły całą górną część do mu. Po półtoragodzinnnej akcji zdołano pożar zlokalizować. Straty są dość zna czne.

Nie zdążyły oddziały wrócić do re miz, gdy zameldowano nowy wypa dek, na ul. Nawrot 12, gdzie w miesz kańiu Karola Weigta, również od pieca, zapaliła się ściana.

Szósty wypadek pożaru miał miejsce na ul. Piotrkowskiej 41, bez poważniej szych skutków.

Wreszcie po raz siódmy straż po ś pieszyla na ul. Zgierska, gdzie wsku tek wylubchu benzyny stanęła w pło mieniach taksówka Nr. 141 (Łd. 82920). Mimo wysiłków straży samochód spa lił się. Pozostał tylko metalowy ka dłub.

Likwidacja nieuchwytniej szajki

samochodowej w Budapeszcie

Budapeszt, 18 stycznia

(Telegram własny).
 (t) Od dłuższego czasu grasowała w Budapeszcie nieuchwytna szajka złodziei samochodowych.

Szajka ta skradła około 15 samocho dów, a między nimi samochód syna re genta Horthy'ego.

Wczoraj udało się policji ująć czte rech członków tej bandy.

Mieli oni na peryferiach miasta doskona le urządzone warsztaty, gdzie przemalo wywano samochody, które następnie od kupował pewien restaurator.

Zapasy żywności splonęły

w magazynach sowieckich

Wilno, 18 stycznia
 Ze Stołpców donoszą, iż w miastecz ku Studzianka niedaleko Niegorełoję spaliły się dwa magazyny z żywnością, dostarczoną dla wojska i kolejarzy.

Pastwą płomieni padło kilkaset pu łów maki, ryżu, mnóstwo słoniny, cukru i tytoniu.

G.P.U. podejrzewa, iż pożar powstał z podpalenia.

morderstwa, opowiadając, co go do popełnienia tego okropnego czynu skło niło.

Kranz kochał Salomonównę od 13 go roku jej życia. W 15-ym roku za szła ona w ciążę, a wówczas młodzie niec chciał się z nią ożenić.

Jednakże matka zamordowanej sprzeciwiła się stanowczo temu mał żeństwu i zniszczyła córce płód. Po tem Kranz raz jeszcze ponowił swe o świadczenia, tym razem jednak sama zainteresowana odmówiła mu, twier dząc, iż jest za młoda na żonę.

Zrozpaczony młodzieniec, który do szaleństwa kochał dziewczynkę, posta nowił ją wówczas zgładzić ze świata.

W tym celu nabył karabin, który mu jednak skradziono. Przybył do mieszka nia Salomonów i poprosił Salomonową o pożyczanie mu noża kuchennego. W dn. 1 grudnia r. ub. Kranz, zjawiwszy się w mieszkaniu Salomonów, poprosił Elzę, by z nim poszła na przechadzkę.

Gdy w czasie przechadzki poraz o statni zaproponował jej małżeństwo i spo tkał się znów z odmową.

PCHNAŁ DZIEWCZYNE NOŻEM W SZYJE,

a następnie zadał jej dwie rany w pierś, naskutek których dziewczynka wyzionę ła ducha.

Po dokonaniu tego czynu, Kranz **CHCIAŁ POPEŁNIĆ SAMOBOJSTWO**, nie miał jednak odwagi ani rzucić się do stawu, ani też się powiesić na strychu, dokąd pobiegł. W międzyczasie przyby ła policja, na jej widok morderca skoczył ze strychu, nie mu się jednak nie stałe.

Matka zamordowanej, Salomonowa, płacze się w zeznaniach. Stwierdza jed nak, iż wiedziała, że młodzi mieli się ku sobie.

Po przesłuchaniu świadków i przemó wieniu prokuratora, który domagał się surowego wymiaru kary, oraz po świet nej obronie adwokata z urzędu adw. Czodrowskiego z Katowic, Kranz skaza ny został na 6 lat więzienia.

Matka Salomonówny będzie pociąg nięta prawdopodobnie do odpowiedzial ności za dokonanie niedozwolonej ope racji.

Polowery artystyczne

tecznej roboty na drutach i szwedzko we najnowsze modele wiedeńskie i pa ryskie.

Ceny przystępne.

LILI HIRSZMAN,

Kilińska 14, 2 piętro.

Dojazd tramwajami Nr. Nr. 4, 8 i 14.



Moje Minjatury

Poldek

Poldek pisze wypracowanie:
— ...nagle zegar wybił pięć minut po 12-ej! Nauczyciel po przejrzeniu wypracowań zwraca się do Poldeka:
— Coś ty napisał?... Zegar przecie wybił tylko godzinę!... Jak on mógł wybić pięć minut po 12-ej?..
Poldek zamyśla się na chwilę i odpowiada:
— A bo ten zegar spóźniał się o 5 minut...
Przyjęcie. Matka postawiła na stole wielki talerz z pokrajanym ciastem.
— Dla mnie proszę największy kawałek! — oświadcza Poldek.
— Nie — sprzeciwia się matka — największy kawałek dostanie twój braciszek, który jest o dwa lata starszy...
— To ja powinienem właśnie dostać większy, bo on już dwa lata dłużej je ciasto?
Nauczyciel w szkole wyjaśnia:
— A więc, jak już wam mówiłem, lew jest królem zwierząt... Ponieważ jest najmądrzejszy i najsilniejszy, przeto boją się go wszystkie stworzenia... Kto z was mógłby wymienić inne zwierze, którego bałby się lew?..
— Ja — odzywa się Poldek.
— No, wymień mi takie zwierze! — czeka zdumiony nauczyciel.
— Lew!..
Podczas lekcji arytmetyki nauczyciel zwraca się do Poldeka:
— Uważaj!... Dostaniesz 10 orzechów... Masz się podzielić z twoim braciszkiem, ile orzechów dostanie twój braciszek?..
— Trzy! — odpowiada Poldek.
— Ależ, mój drogi! — denerwuje się nauczyciel. — Czy nie umiesz liczyć?..
— Tak, tylko mój braciszek nie umie...
Wujcio zwraca się raz do Poldeka:
— Ile masz lat?..
— Ośm!... — odpowiada Poldek.
— A co byś chciał mieć?..
— Dziewięć lat!..

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.
Dziś, w środę i w piątek wiecz. oraz w sobotę o godz. 4-ej popoł. po cenach znacznie niższych S. Trejlikowa „Kryzys Chiny”.
W czwartek oraz w sobotę wieczorem ciesząca się wzrastającym powodzeniem aktualna komedia Vicki Baum „Plac paryski 13” w wykonaniu: Chojnackiej, Morskiej, Skrzydłowskiej, Szetyńskiej-Tymowskiej, Macherakiego, Wnawera i innych.

TEATR KAMERALNY.
Dziś w środę oraz w czwartek i piątek wieczorem ostatnie powtórzenia arcywesołej komedii H. Malina „Medor”.
W sobotę wchodzi na afisz komedia pociesznych „qui pro quo” i pikantnych sytuacji „Coward”, szlagier berlińskiego renesansu „Sprawy poufne”.
Grają: Niedziałkowska, Suchecka, Śliwiński oraz reżyser sztuki J. Syndler.

TEATR POPULARNY (Ogródowa 18).
Dziś i codziennie o godz. 8.15 wiecz. melodyjna operetka R. Stoltza „Peppina”, ciesząca się zasłużonym powodzeniem. Piękne melodie doskonale treść, oto tajemnica powodzenia tej modnej operetki.
Bilety do nabycia w biurze „Orbis” (Piotrkowska 65, tel. 101-01) lub w kasie Teatru od godz. 11-2 i od 4 do 10 wiecz.

TEATR REWIJI „JAR” (Kilińskiego 124).
Dziś w dalszym ciągu przebojowa rewija karawalowa p. t. „SZUKAMY PIĘPRZYKA”.
18 obrazów humoru, śpiewu, tańca i arcywesołych skeczów w wykonaniu najlepszych sił artystycznych stolicy z Balcerakówną, Dziubieńską, Bielawską, Olesiem Gronowskim, Tartakowiczem na czele całego zespołu.
Dziś dwa przedstawienia o godz. 7.30 i 9.30 wieczorem.
Ceny miejsc niższe.

Światowej sławy Astrolog-Chiromanta
WACŁAW PYFFELO — ZDUMIEWAJĄCO
określa (za darmo). Powie Wam czy przyszłość Wasza będzie szczęśliwa i jasna, jakie osiągnięcie powołanie w przedświatach Waszych, w planach, miłości, małżeństwie i t. p. Na koszty przesyłki horoskopu załadować za jeden złoty znaczki pocztowe lub wpłacić 1 zł. na konto czekowe P.K.O. Nr. 27.331. Wypisać imię, rok i datę urodzenia. Adres: W. Pyffelo, WARSZAWA, Bednarska 17.

Czy grozi nam przeludnienie?.. Wzrost ludności na wsi jest większy niż w miastach

Czy grozi nam przeludnienie?.. Jak się przedstawia ta sprawa w świetle cyfr i faktów?

Polska należy do rzędu nielicznych państw w Europie, które na przestrzeni ostatnich lat wykazują stały wzrost ludności. W ciągu ostatniego dziesiętka lat przybyło nam blisko 5 milionów głów, co jest wprawdzie rekordem niebywałym!..

Oczywiście że ten przyrost ludności nie zaznacza się we wszystkich dzielnicach państwa jednakowo. Zjawisko przyrostu ludności objawia się najsilniej w województwach wschodnich.

Oczywiście że wraz z wzrastającym przyrostem ludności w stosunku do zamieszkiwanego obszaru. Ostatnio na przykład na każdy kilometr kwadratowy przypadało u nas przeciętnie 827 mieszkańca. Gęstość zaludnienia jest u nas większa, niż na przykład we Francji.

Podobnie jak przyrost ludności nie jest wszędzie jednakowy, tak samo i rozmieszczenie tej ludności w różnych dzielnicach kraju

różnie się przedstawia.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADIA”
ŚRODA, 18 stycznia 1933 r.

11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
11.50—11.55: Komunikat meteorologiczny dla komunik. lotniczej.
11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10—12.20: Koncert z płyt gramofonowych.
12.20—12.25: Komunikat meteorologiczny.
12.25—12.30: Przerwa.
12.30—12.35: Komunikat Państw. Inst. Eksportowego.
12.35—12.40: Komunikat gospodarczy.
12.40—12.45: Kronika harcerska.
12.45—12.50: Program dla dzieci:
a) Obrazek Benedykta Hertzka p. t. „Dwa szczeniaki”.
b) „Zagadki i szarady” — podyktuje Henryk Ładczak.
12.50—12.55: Płyty gramofonowe.
12.55—13.00: „Co i jak czytać?” — wygł. dr. Feliks Burdacki.
13.00—13.15: Odczyt dla nauczycieli muzyki w szkołach ogólnokształcących, zorg. przez M. Ogn. Wak. Lic. Kizem.
13.15—13.20: Krótki koncert w wyk. 8-10 letniej skrzypaczki Idy Händel.
13.20—13.25: „Izby pracy i ich znaczenie dla pracowników umysłowych” — wygł. p. H. Rygiel.

Na Śląsku na przykład gęstość zaludnienia jest bardzo znaczna wynosi bowiem 307 mieszkańców na każdy kilometr kwadratowy, podczas gdy na Polesiu liczba mieszkańców na każdy kwadratowy kilometr dochodzi zaledwie do 30-tu.

Ogólną uwagę jednak winien zwrócić fakt wzrastającego przeludnienia naszej wsi.

Gęstość zaludnienia na naszej wsi jest znacznie większa niż w Niemczech, Francji Czechach, Danii i Szwajcarii.

Fakty te posiadają ogromne znaczenie polityczne i społeczne. Winny one przede wszystkim zwrócić uwagę finansistów zagranicznych, którzy mają okazję inwestowania swego kapitału. Polska musi posiadać

jaknajwięcej inwestycji.

Rak do pracy nie brak nam, robocizna jest tania.

Tylko przez wzmocnienie tempa pracy wzrastający przyrost ludności będzie naszym błogosławieństwem, a nie klęską!..

17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następnny.
18.00—19.00: Muzyka lekka z danc. „Adria”.
19.00—19.20: Kozmałtości.
19.20—19.30: Komunikat Izby Przem. w Łodzi, repertuar teatrów.
19.30—19.45: Feljeton literacki p. t. „Na pograniczu literatury i dziennikarstwa” — wygł. p. S. Dzikowski.
19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radiowy.
20.00—20.35: Recital fortepianowy Józefa Turczyńskiego.
20.35—20.50: Płyty gramofonowe.
20.50—20.55: Wiadomości sportowe.
20.55—21.00: Dodatek do Prasowego Dziennika Radiowego.
21.00—22.00: Koncert kameralny.
22.00—22.15: „Na widnokręgu”.
22.15—22.40: Muzyka taneczna z kaw. „Italia”.
22.40—22.55: Płyty gramofonowe.
22.55—23.00: Urzęd. Komun. Państw. Inst. Meteorol. oraz komunikat policjiny.
23.00—24.00: Muzyka taneczna z danc. „Bohema”.
AUDYCJE ZAGRANICZNE.
16.30. DAVENTRY. Koncert symfoniczny z Bournemouth.
19.35. WIEN. „Chrystus” oratorium Liszta. Tr. z Mušikvereinssaal.
21.00. KROLEWIEC. „Józef i jego bracia” opera Mehula.
22.00. PARYŻ. Koncert symfoniczny z sali Gaveau.

61-letni aptekarz udusił żonę

Zbrodniarz stanął przed sądem częstochowskim

Częstochowa, 17 stycznia.
Wczoraj przed sądem okręgowym pod przewodnictwem sędziego Harasimowicza rozważana była w ciągu całego dnia sprawa, ciekawa ze względu na wiek oskarżonego oraz jej tło.

Na ławie oskarżonych zasiadli 61-letni Tadeusz Kostulski, aptekarz z Truskolasów, oraz pomocnik jego, 31-letni Zygmunt Skassa, postawieni w stan oskarżenia za to, że udusili żonę Kostulskiego, 60-letnią Zofię, a następnie wywlekli ją i wrzucili do strumyka, odległego o 270 metrów od mieszkania Kostulskiego we wsi Truskolasy.

Na rozprawie przewinęło się trzydzieści kilku świadków — którzy zeznawali naogół obciążając dla Kostulskiego. Zeznania te stwierdziły, że 61-letni starzec miał młodą, zaledwie 32-letnią kochankę, niejaką Tolę Piotrowską z Płocka.

Podpalił dom swego pracodawcy, który oskarżył go o kradzież

Zdobunowo, 17 stycznia.
We wsi Kamiennej Górze, pow. zdobunowskiego, miał miejsce wypadek, który tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie spowodował nieobliczalnego w skutkach nieszczęścia.

U zamożnego gospodarza Sylwestra Wereszczyńskiego od dłuższego czasu pracował w charakterze parobka Feliks Zagórski. Wskutek braku gotówki gospodarz zalegał z wypłatą kilkumiesięcznej pensji, przypadającej parobkowi.

Ten ostatni w braku środków do życia usiłował dokonać kradzieży, lecz zo-

stał schwytany na gorącym uczynku i postawiony przed sądem, który go skazał na 3 miesiące więzienia.

Rozżalony parobek, palając zemstą, podpalił gospodarstwo swego chlebodawcy. Cały dobytek Wereszczyńskiego spłonął i tylko energiczna akcja ratownicza uchroniła sąsiadów od pożaru. Zbrodniczego podpalacza aresztowano, a sprawa jego znalazła się na wokandy sądowej, który skazał go na 10 lat więzienia.

Sąd Apelacyjny w Lublinie wyrok ten zatwierdził.



Listy do gwiazd filmowych Najciekawszą kolekcję listów posiada Ramon Novarro

(lu). Słusznie ktoś zaznaczył, że poczta główna opiera swój byt na istnieniu przemysłu filmowego. To znaczy — gdyby nie było filmów, a raczej artystów filmowych, nie byłoby również poczty. Czyli inaczej — poczta głównie żyje z listów, nadsyłanych pod adresem gwiazd.

Oczywiście, że jest dużo przesady w tem co piszą gazety amerykańskie o stosach listów, otrzymywanych przez różne Marleny i „Grety”. Czego się nie robi dla

reklamarskiego efektu?..

Więc podaje się do prasy, że — naprzykład — Marlena Dietrich otrzymuje dziennie 1.673 listy (kto tak dokładnie obliczył?), a Greta Garbo 2.104.. Idź, czytelniku, i sprawdź, czy wiadomości te odpowiadają prawdzie!

Ale faktem jest bezspornym, że gwiazdy filmowe otrzymują listy od swych wielbicieli. Może nie w tej ilości, jakie podaje prasa amerykańska, ale otrzymują... Jakiego rodzaju są te listy i jaka jest ich treść?..

Treść listu zależy od adresata. Victor Mc. Laglen, na przykład, otrzymuje listy z zapytaniami, w jaki sposób można najłatwiej zostać w krótkim czasie aletą. Są to więc przeważnie businessmeni, którzy zazdroszczą artyście jego siły i chcą mu wydrzeć tajemnice jego powodzenia na ekranie. Ale Laglen nie jest znowu taki głupi!.. W odpowiedziach swych jest bardzo dyskretny.

Najciekawszą bodaj kolekcję listów posiada

Ramon Novarro.

Nadawcami listów do tego sympatycznego artysty niezawsze są tylko kobiety, lecz również i mężczyźni. Są to listy bardzo nieraz inteligentne, krytykujące jego kreację i udzielające mu bardzo pożytecznych wskazówek, świadczących, że pochodzą one od osób znających się na dobrej grze.

Norma Shearer jest ubóstwiana przez młodzież, która przedewszystkiem zasypuje ją pytaniami w jaki sposób można dostać się na film... Norma Shearer kategorycznie odradza swym wielbicielom wstąpienia na tę niepewną i śliska drogę!..

Wreszcie Joan Crawford otrzymuje wiele listów od studentów, która zaprasza ją często na bale.

POLSKIE TOW. PRZYJACIÓŁ KSIĄŻKI STANISŁAW BAL



NARKOZA MIŁOŚCI

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

Dyżury aptek.
Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki:
A. Dąbrowskiej (Zgierska 57), W. Groszkowskiego (11 Listopada 15), Sukc. S. Gofeina (Pileudskiego 54), S. Bartoszewskiego (Piotrkowska 164), R. Rembelskiego (Andrzeja 28), A. Szymańskiego (Przedzajłana 75). (an).

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” JERZY BAK

137

STRZESZENIE POCZATKU POWIEŚCI

Pewnej dziesiątej nocy dokonano niesamowitej zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska, która znalazła naga przywiązana do konia. Hrabina Wilska była uduszona. W reku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porębska jest biedna, lecz uczciwa dziewczyna. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawiać jakiś tajemnicę, dotyczącą życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu.

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzucił, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film”. Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki. Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegow, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wierzy Tucholskiej należy jeszcze „reżyser” Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attaché wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być gra filmowa, lecz okazało się rzeczywistością.

Lena nie może się już wyrwać z tych okrutnych sidła. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Ine Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsięwzięcie i ułotnił się wraz z Lehmanem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szajki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

Lena po nieudanym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innymi również Kofaczka, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarską, gdzie mieszka Kofaczek. Na pięterku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Żeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

Aby znowu ściągnąć na swą stronę Lenę, Mueller wraz z Lehmanem starają się zrujnować barona i powabić Lenę ze Stefaniem.

W tym celu Lehman nawraca kontakt z Złutą, dziewczyną kabaretu „Zielona Papuga” i namawia ją do wyjazdu do Bolechowa, gdzie ma zająć się Stefaniem.

Kaleta przebiera się za księcia Ruprechta, szefa wywiadu niemieckiego i każe Muellerowi okraść nielającego Gromskiego, członka zaaranżowanej delegacji dyplomatycznej mieszkającej w hotelu „Esplanada”. Oczywiście, że delegacja ta nigdy nie istniała i role Gromskiego ma obłąkany Żegota.

Mueller dla wykonania tego nowego zlecenia znowu ściąga Lenę, która w swej rozpaczliwej złości się bezwzględnie na wszystko. Żegota, Grant i Kaleta podczas rewizji w pałacu Wilskiego znajdują list, w którym mowa jest o „Białej Damie”, znającej podobno tajemnicę hrabiny.

Grant stwierdza, że zamordowany Sareński i John Tomphson, woźny z poselstwa francuskiego, to ta sama osoba, a zamordował ją Lehman, obawiając się zdrady ze strony Tomphsona.

Mueller podstępem zdobywa wiadomości o miejscu ukrycia Leny i naradza się z Lehmanem w jaki sposób wywabić ją z hotelu.

Grant udał się do hotelu, by pilnować Leny, lecz służba hotelowa podjudzona przez Lehmana, kępuje go sznurami, myśląc, że to niebezpieczny wariat.

Lena znikła. Poszukiwania nie dały pożądanego rezultatu.

W nocy po powrocie do domu Żegota dowiaduje się, że dzwoniła do niego z lokalu „Empire” na Ceglanej jakaś pani. Detektyw, sądząc, że to Lena, udaje się tam wraz z Grantem, lecz okazuje się, że tam nie było żadnej kobiety, natomiast właściciela lokalu pytano przez telefon, czy jest „Biała Dama”.

Detektywi wracają do domu.

I znowu przejeżdżali obok małego domku, z którego dolatywały krzyki.

Ale tym razem było to coś straszniejszego. Ktoś wyraźnie wzywał pomocy.

Żegota wybiegł słuch.

— Zatrzymaj pan maszynę! — Zwrócił się do szofera. — Tu ktoś wzywa pomocy.

Ale szofer zda się nie słyszał.

ulicę i jednocześnie rozległ się potworny okrzyk:

— Na pomoc!... Ludzie na pomoc!...

Szofer przeraził się tego krzyku i starał się jaknajprędzej uciec z tego przeklętego miejsca. Ale Żegota chwycił go z tyłu za kołnierzyk i wrzasnął:

— Zatrzymaj pan w tej chwili maszynę!...

Gdy i to nie poskutkowało, wyciągnął rewolwer z kieszeni i przystawiając do skroni przerażonego kierowcy, dodał:

— Albo pan natychmiast zatrzyma auto, albo...

Szofer, poczuwszy na swej skroni zimno rewolwerowej lufy, zahamował od razu.

Obaj detektywi zeskoczyli szybko z auta a szofer, nie czekając już nawet na zapłatę, pojechał dalej ku miastu.

Grant i Żegota pobiegli w stronę domku, z którego wydobywały się wołania o pomoc.

Okno na pierwszym pięterku było jeszcze otwarte, ale ręki nie było już widać.

Krzyk i gwar z jednego mieszkania przeniosł się już na cały domek. Na podwórzu rozlegały się głosy, nawołujące kogoś.

Żegota pociągnął rączkę z przegubnym przez podwórze drutem. Przez długi czas nikt nie wychodził otwierać furtki jakkolwiek gwar stawał się coraz większy.

Żegota targnął rączkę i wołał:

— Otwierać!...

Usłyszeli go wreszcie. Dozorca otworzył furtkę.

— Co tu się stało? — zapytał Żegota.

— Co za krzyki? —

Przerażony dozorca, trzesąc się jeszcze ze strachu, odparł:

— Ano, proszę pana... przez ten duch...

— Jaki duch?...

— Ano dziś znowu przyszedł...

— Co wy gadacie?... Jaki duch?...

Co znaczy „znowu”?...

— To pan nic nie wie, a ja myślę, że pan już wie... Duchy chodzą po tej ulicy...

Żegota uśmiechnął się.

— Taki poważny człowiek, a takie głupstwa wygaduje... Co za duchy przysyłał się wam znowu?...

— Pan kpi, jak wszyscy nasi sąsiedzi... Tak panie... Pietrzak, zdun, mieszkający u nas na dole, też sobie prępiwał z naszego ducha... Mówił, że nam się przysniło... A idź pan z nim dzisiaj pogadał... Trzęsie się jak galareta... Rochochiał tego ducha przytrzymać... A powiada, że kto rękę na te białe szaty podniesie, ten po trzech dniach musi umrzeć... Tak powiada...

Gwar nieustawał. Żegota i Grant weszli na podwórze. Dozorca nie wiedział co z nimi zrobić.

— My z policji... — uspokoił go Żegota.

Przeszli przez ciemne podwórze i po schodkach wprowadzono ich do sieni.

Pewno tam było szwargocących ko-

biet.

— Ciszej! — uspokoił ich dozorca.

Panowie z policji przyszli!...

W sieni nastała cisza.

— Zapóźno panowie przyszli —

ozwał się jakiś męski głos. — Już go

nie ma!...

— A kto tu był?... — zapytał Grant.

— Jakto „kto”?... Duch!...

— Kto go widział?...

— Ja... Dozorca Szczepaniak... Fa-

jerczyk z dołu... Wszyscy go widzieli...

— Tak!... — rozległy się głosy. —

Widzieliśmy...

— Wiec może jeden z was opowie

jak to było!...

— A prosimy... Prosimy...

Detektywi weszli do mrocznej izby, oświetlonej małą lampką naftową. Nawaliło się tam pełno ludzi. Było to mieszkanie zduna Pietrzaka.

Chłopisko leżało na łóżku blade i mocno zmęczone.

— Co wam jest? — zapytał Żegota, zbliżając się do zduna.

— Słabo mi, proszę pana... Uroczył mnie ten duch... Nigdy w takie głupstwa nie wierzyłem. Silny chłop jestem i zdrowy... A tu mnie coś uroczyło... Gadał, że duchy chodzą w nocy po naszej ulicy... Ja tam nie wierzę w takie bzdury... Śmiałem się z innych... Ale dziś... sam się przekonałem że to nie bzdura...

— Opowiedzcie jak to było... — rzekł Żegota, siadając na krześle przy łóżku.

Zdun odkaslnął, poprawił się na łóżku, westchnął ciężko i zaczął:

— Było to już prawie po północy... Wcześniej dziś poszedłem spać bo roboty było dużo, a jutro z samego rana stawiam piec w nowym domu... Spałem więc jak zabity...

Aż tu nagle słyszę jakiś krzyk na ulicy... Jakby ktoś pomocy wzywał... Zrywam się z łóżka... Otwieram drzwi...

Budzę Szczepaniaka, naszego dozorcę i każe mi szybko brame otworzyć.

— No, i co?... — przerwał mu nawpół ironicznie Żegota. — Ujrzał pan widmo...

— Nie, proszę pana... Nikogo nie było... Ulica była zupełnie pusta... Obeszliśmy całe podwórze... Zbudzili się lokatorzy, każdy krzyk słyszał, ale nikt nie wiedział skąd ten krzyk pochodził...

— Jest to najlepszy dowód, że żadnych duchów nie ma... — odparł Grant.

— Ale niech panowie posłuchają dalej... — ciągnął zdun Pietrak. — Położyliśmy się spać, światła pogasły, w całym domu znowu zapanowała cisza... Ledwo jednak tylko oczy zmrugałem, a tu znowu ten straszny krzyk... Jakby człowiek mordował... Myślę sobie — pewnie ktoś kawał urzęda, nie wstanie... Ale tuż pod moimi drzwiami, rozległy się kroki i jakgdyby ciężkie ciało padło na ziemię... Krzyk urwał się nagle i zamienił się w ciche jęki... Słyszałem wyraźnie jak ktoś jęczał tuż pod moimi drzwiami...

Nie wyszedłby pan, żeby sprawdzić co się stało?... Wyszedłem...

Urwał na chwilę, spojrzał na Żegotę i dodał:

— Pusto było w sieni... Kto jęczał nie wiem...

— A inni też te jęki słyszeli?...

— Szczepaniak słyszał... Inni tylko krzyki słyszeli... Znowu wyszliśmy na podwórze... Pusto, cicho... Tylko z ulicy rozlegał się śmiech... Jakby się kto z nas śmiał, rozumie pan... Już mnie ta historia rozkołysała, więc powiedziałam do Szczepaniaka: „Musimy tego hycła złapać, co nam spać nie daje... To pewnie jakiś łobuziak”... Otworzyliśmy bramę i ja wyszedłem pierwszy... Nogi się pode mna zatrzęsły...

Urwał. Począł drżeć na samo wspomnienie strasznego widziadła. Twarz mu pobladła.

— No, cóżście widzieli? — zapytał Żegota, zachowując się ciągle jeszcze z pewnym niedowierzaniem.

— Co ujrzałem?... — powtórzył Pietrak. — Obym już nigdy w życiu widoku takiego nie oglądał... Pośrodku ulicy przechodziło białe widmo... Biała Dama... Żegota zerwał się z krzesła.

— Co pan powiedział?... Kto?...

Zdun osłupiał. Wszyscy stali jak wryci. Nagły niepokój Żegoty wyprowadził ich do reszty z równowagi.

Grant również podniósł się z krzesła i wlepił wzrok w milczącego zduna.

— Kogo pan ujrzał?... Powtórz pan!.. rozkazał Żegota.

— Mówiłem — powtórzył słabszym głosem. — Ujrzałem Białą Damę...

— Skąd pan wie, że... że to była Biała Dama?...

— Widziałem przecie... To była kobieta cała w bieli...

— Jak wyglądała?...

— Ktoby się tam duchom w nocy przypatrywał?... W pierwszej chwili rzuciłem się za nią, ale ona krzyknęła tylko w moją stronę: „Umrzesz, nieszczesny, po trzech dniach!” — i znikła... Djabli wiedzą gdzie się podziała... Jakby się w ziemię zapadła...

— A wy co?...

— Ano nic... Siły mnie opuściły... — Straciłem całkiem orientację... W głowie mi się przekreśliło i gdyby nie Szczepaniak, upadłbym pewnikiem na ziemię...

— Czy tak było? — zwrócił się Żegota do dozorcę.

— Tak, proszę pana... — odparł dozorca.

Żegota spojrzał na Granta. Obydwaj detektywi spuścili głowy.

— To nie pierwszy raz... — odezwał się nagle jakiś głos z pośród osób, zalegających izbę.

Ostatnio, co noc duchy nie dają nam spokoju...

— Kiedy tu byli?...

— Od tygodnia już tak straszy na Ceglanej...

— A czy dawniej też słyszeliście krzyki w nocy? — zwrócił się Żegota do zduna.

— Nie, ja dopiero dziś poraz pierwszy... Inni mówili mi, że w nocy spać nie mogą, bo na naszej ulicy straszy, ale sobie z nich kpiłem, ot, jak pan na początku ze mnie... W duchy nie wierzyłem... Ale od dziś wierzę... Wierzę, bo sam widziałem... Oby ta przepowiednia ducha nie sprawdziła się, ale jeśli naprawdę za trzy dni umrę, to radzę wam nie zaczynać z widziadłami... Zostawcie złe duchy w spokoju... Niech same odejdą...

— Nie obawiajcie się... — uspakajał go detektyw. — Nic się wam nie stanie... Spijcie spokojnie...

Żegota opuścił mieszkanie zduna. Lokatorzy rozeszli się do domów, komentując długo jeszcze niezwykłe dzieje tej nocy. Żegota i Grant również nie mogli zasnąć tej nocy. Długo włóczyli się po Ceglanej ulicy, chcąc spotkać „Białą Damę”...

Ale widziadło nie ukazało się już tej nocy...

Rozdział sto czwarty. Trzeci dzień.

Następnego dnia, około godziny ósmej zrana, gdy Żegota spał jeszcze smacznie, zbudził go telefon.

Detektyw zerwał się z łóżka i sięgnął po słuchawkę. Sennym głosem zawołał:

— Halo!...

— Czy pan Żegota? — zapytał głos

kobięcy.

— Tak, to ja... Kto mówi?...

— Lena...

Żegota zdębiał.

— Pani?...

— Tak, czemu się pan tak dziwi?...

— Uważaliśmy, że...

— Że już nie żyje, co?...

— Nie, ale... że dostała się pani do

niewoli...

— O, nie... Jeszcze nie...

— A skąd pani dzwoni?...

— Z hotelu...

— Adlon?...

— Oczywiście...

— Chciałbym panią teraz zobaczyć...

Janusz się ogromnie ucieszył... Czynił sobie straszliwe wyrzuty...

(Ciąg dalszy jutro).

Migawki z walnego zebrania Ligi

„Pogrzeb pierwszej klasy” — oto okrzyk, który wznosił delegat łódzki, dyr. Skibicki po uchwaleniu podziału Ligi na dwie grupy.

Gdy przedstawiciel Podgórze, inż. Krauwirth, w dyskusji stale podkreślał, że najlepiej byłoby powrócić do starego systemu rozgrywek okręgowych, reprezentant Wisły, dr. Obrubański, zauważył złośliwie, że... nie miałby nic przeciwko temu, by Podgórze wróciło do okręgu, o ile się przy tym tak bardzo upiera.

Przemawiający delegaci tak skrupulatnie uważali, by czasem nie opuścić tytułu któregoś z współtowarzyszy obrad, że każdy był parokrotnie nazywany doktorem, inżynierem, redaktorem lub mecenasem, a nawet jakiś Bogu ducha winien, skromny delegat bez tytułu zaawansował tylko... na dyrektora.

Jeden z delegatów krakowskich w dyskusji nad zmianą systemu rozgrywek usiłował przeciwstawić się ultimatum stawianemu przez zarząd P.Z.P.N., twierdząc, że zarząd nie jest instytucją wieczną i może przyjść inny zarząd.

Usłyszał wówczas ów delegat ostrą odpowiedź płk. Głabisza, że urząd delegata na walne zebranie — nie jest... wieczny.

Momentary wezwołań wprowadziły na zebranie przemówienia jednego z delegatów łódzkich. Wnioski i argumentacja były co prawda w większości słuszne i rzeczowe, ale sam sposób mówienia odznaczał się stałą niezwykłą szczerością i sporą dozą „powiedzonek”, które spowodowały uśmiech na pochmurne twarze delegatów.

Po uchwaleniu podziału Ligi na dwie grupy, co się stało pod wybitnym naciskiem P.Z.P.N. nie ośmielając przewodzić zapewnił lojalnie, że konflikt został szczerze usunięty, i że Liga nigdy wojny z P.Z.P.N. nie pragnęła i nie prowadziła.

Przy referowaniu wniosku P.K.S. o dopuszczalności obsadzania zawodów ligowych przez sędziów miejscowych, posłużył się inż. Przeworski argumentem, że częste wyjazdy sędziów lepszych i starszych są niemożliwe, a ta garstka, która wyjeżdża wystawia klubom rachunki, które pozwalają im na uzupełnienie skromnych często środków utrzymania.

Wtedy jeden z delegatów krzyknął:

Najbliższe spotkania hokejowe o mistrzostwa.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się dwa dalsze mecze hokejowe o mistrzostwo okręgu. Na lodowisku ŁKS-u o godz. 11-ej odbędzie się mecz między ŁKS-em a SKS-em z Łodzi oraz na lodowisku w Helenowie o tej samej godzinie mecz między Unią a SKS-em ze Zgierza.

Sukces Rana.

Nowy Jork, 17 stycznia.

Wczoraj doskonały zawodowy bokser polski Edward Ran stoczył ciężką 10-rundową walkę z pięściarzem amerykańskim Mecadon'em.

Zwyciężył zdecydowanie na punkty Ran, przyczem w ostatnich rundach Mecadon znalazł się kilka razy na deskach.

Hokeiści polscy na Makkabjadę

Skład reprezentacji polskiej na Makkabiadę w Zakopanem został ustalony następująco: bramkarz Bergler (Makabi Kraków) i Tennenbaum (Hasmonea), obrona Pasner i Bronek (Makabi—Kraków), napad Schlaf, Finkelstein, Bortom (Hasmonea), Cenzor, Bergman, Brenner (Makabi—Kraków).

„niech zarabiają, ale niech sędziują sprawiedliwie”.

A więc mamy nie tylko graczy, ale i sędziów „amatorów”...

Podobno około godz. 5-ej nad ranem, z soboty na niedzielę, spotkali się prawie wszyscy delegaci w... Adrij.

Przewodniczący stwierdził z zadowoleniem, że jest quorum i chciał wznowić obrady. Niestety brak protokulanta i zbyt ni hałas orkiestry nie pozwoliły na rozpoczęcie obrad.

Inni znów twierdzą, że przewodniczą-

cy obawiał się zbyt ostrych wystąpień przeciwko P.Z.P.N-owi ze strony delegatów, nastrojonych bojowo pod wpływem nieskończonej ilości kolejek... (nie ligowych).

Jeden z delegatów, przemawiających przeciwko „rozszekaniu” Ligi wołał: „Cóż to za atrakcja?” Dwa razy będzie my mieli klub X, dwa razy Y... wtedy przedstawiciel klubu zaczepionego, urażony lekceważeniem swego klubu, — krzyknął: „Ale my was już mamy, i to 20 razy, ale w...”

ECHA POBYTU CHMIELEWSKIEGO W SZWECJI

Prasa szwedzka o naszym bokserze

Na międzynarodowych zawodach bokserkich w Sztokholmie rozegrany został finał w wadze średniej, do którego weszli polski bokser Chmielewski po wyeliminowaniu Flodstroema i Oestlinga, oraz znany pięściarz fiński Syrjaenen. Zwyciężył Chmielewski zdecydowanie na punkty, zajmując pierwsze miejsce w turnieju w swojej wadze. Jest to trzecie z kolei zwycięstwo Chmielewskiego w Szwecji.

Międzynarodowe zawody bokserkie w Sztokholmie wywołały olbrzymie zainteresowanie. Wszystkie dzienniki zamieszczają duże sprawozdania na pierwszych stronach wraz z fotografiami zawodników zagranicznych. Przybyli m. in. z Niemiec Kohlhaas, z Polski Chmielewski, a z Finlandii kilku bokserów z Syrjaenenem na czele.

Pierwszy dzień zawodów przyniósł zawodnikom zagranicznym szereg sukcesów. Niemiec Kohlhaas w wadze ciężkiej odniósł zwycięstwo nad Szwedem Herbertem Nilsonem.

Chmielewski walczył dwukrotnie.

W pierwszym spotkaniu ze Szwedem Flodstroemem, polak zwyciężył przez k. o. Drugim przeciwnikiem Chmielewskiego był Oestling (Szwecja). Sędziowie początkowo ogłosili porażkę polaka, a następnie poprawili, że wynik meczu był nierozstrzygnięty i wobec tego zostanie powtórzony. Następnego wieczoru odbyło się też drugie spotkanie i przyniosło polakowi zdecydowane zwycięstwo. Przy tej okazji warto podkreślić, że Chmielewski w ostatnich tygodniach walczył trzy razy z Oestlingiem, odnosząc trzy zwycięstwa.

Prasa szwedzka poświęca Chmielewskiemu bardzo dużo miejsca. „Dagens Nyheter” uważa Chmielewskiego za bardzo niebezpiecznego przeciwnika. „Stockholms Tidningen” pisze, że walka Chmielewskiego z Oestlingiem była najładniejszą z całego wieczoru. Dziennik ten podkreśla jednak pewne słabe strony techniczne u Chmielewskiego. Prasa podkreśla również swoje niezadowolone z powodu nieprzybycia Wocki.

Bilans kanadyjskich hokeistów

Drużyna kanadyjska Edmonton Superiors rozegrała w tych dniach dwa dalsze mecze. W Medjolanie pokonała ona zdecydowanie miejscowy klub Milan 6:2, w Paryżu kanadyjczycy rozegrali mecz rewanżowy z reprezentacją Francji, która ich niedawno pokonała 3:0. — Kanadyjczycy zrehabilitowali się zupełnie i mimo udziału francuskich kanadyjczyków w reprezentacji, wygrali w rekordowym stosunku 9:1 (3:0, 2:1, 4:0).

W ostatniej fazie gry doszło do wielkiego skandalu, gdy sędzia nie uznał nie-

prawidłowo zresztą zdobytej bramki przez francuzów.

Ogółem podczas swego dotychczasowego tournée po Europie, kanadyjczycy przegrali tylko jedno spotkanie, z reprezentacją Francji 0:3 i zremisowali raz (z berlińskim BSC) 1:1. — Wszystkie inne spotkania wygrali.

Ogólny stosunek bramek wynosi 137:26 na korzyść kanadyjczyków, przeciętnie zatem wynik każdego meczu brzmiał około 5:1.

Jubileusz Ł.K.S-u.

W czerwcu obchodzą czerwoni 25-co lecie.

W związku ze zbliżającym się Walnym Zebraniem ŁKS-u (4 lutego) poszczególne sekcje klubu przygotowują szczegółowy program zawodów i imprez sportowych związanych z obchodem jubileuszu 25-lecia.

Jak się dowiadujemy, wszystkie te imprezy odbędą się w ciągu miesiąca czerwca b. r., przyczem drużyna piłkarska rozegra mecz towarzyski z jedną z czołowych drużyn ligowych i ze znaną drużyną zagraniczną, sekcja lekkoatletyczna urządzi ogólnopolskie zawody z udziałem znanych asów; podobne imprezy zorganizują również sekcje: bokserka, tenisowa, gier sportowych i kolarska.

Thunberg nie przyjedzie do Polski

Żywiarski mistrz świata przyspieszył swój wyjazd z Helsiniki do Davos, gdyż na północy nie było dotąd zupełnie mrozu, a Thunberg musiał trenować przed mistrzostwami Europy w dniu 21 i 22 stycznia. Ponieważ Thunberg miał startować w Polsce, w drodze do Davos, prawdopodobnie nie zobaczymy już najlepszego żywiarza świata.

Spotkanie Ł.K.S. — Union zostało zweryfikowane.

Na onegdajszym zebraniu zarządu ŁOZHL była ponownie rozpatrywana sprawa meczu ŁKS—Union o mistrzostwo.

Za zgodą klubów zdecydowano ostatecznie meczu nie powtarzać, gdyż do ukończenia rozgrywek o mistrzostwo po zostały niecałe dwa tygodnie i już 29 b. m. ma się odbyć mecz eliminacyjny między mistrzem Łodzi i Torunią (prawdopodobnie w Łodzi).

W rezultacie mecz został zweryfikowany, jako 5:0 na korzyść ŁKS-u i powtórna rozgrywka nie będzie już wyznaczona.

Na tem samym zebraniu został wyznaczony na czwartek 26 bm. mecz o mistrzostwo ŁKS—Makkabi, który nie mógł się odbyć w terminie wyznaczonym uprzednio kalendarzykiem.

Dookoła mistrzostw Łodzi w zapasach.

Po ostatnich zawodach o mistrzostwo drużynowe w zapasnictwie na czele tabeli znajduje się Unia mając przy 3 spotkaniach st. punktów 39:25, przed Wima, 2 spotk. 28:15, Sokołem 1 spotk. 18:0, Kruszeenderem 1 spotk. 9:12 i Siłą 3 spotk. 9:51. Obecnie najwięcej szans do tytułu mistrza posiadają Unia i Wima. Obecnie zgłosił akces do rozgrywek o mistrzostwo Policjiny Klub Sportowy, który dotychczas nie brał w spotkaniach udziału. Tabela spotkań o mistrzostwo drużynowe w zapasnictwie uległa pewnym zmianom, tak, że w nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Pabjanicach w lokalu Kruszeendera o godzinie 11-ej mecz Wima—Kruszeender.

„Pierwszy krok” zapaśniczy organizuje Ł. O. Z. A.

Łódzki Okręgowy Związek Atletyczny w celu propagandy sportu zapaśniczego w okręgu łódzkim, organizuje po raz pierwszy w naszym mieście „Pierwszy krok” dla wszystkich zawodników, którzy ukończyli 16 lat i którzy natychmiast nie brali udziału w mistrzostwach. Udział również mogą brać zawodnicy niezdyscyplinowani.

Zapisy przyjmowane są przez kluby: Siła, Unia, Wima, Makkabi (Łódź i Pabjanice), Kruszeender, PKS i Bar-Kochba do dnia 10 lutego. Termin „pierwszego kroku” nie został jeszcze ściśle ustalony, odbędzie się jednak w drugiej połowie lutego.

Sądzić należy, że pierwsza tego rodzaju impreza zapaśnicza w Łodzi przyczyni się w znacznym stopniu do rozwoju atletyki w okręgu.

Nowy klub hokejowy w Łodzi.

Ilość klubów hokejowych w okręgu łódzkim uległa zwiększeniu. Mianowicie do ŁOZHL zgłosiła się już nowo utworzona drużyna hokejowa Harcerskiego Klubu Sportowego, która jednak w sezonie bieżącym ze względu na spóźniony termin nie będzie mogła wziąć udziału w rozgrywkach o mistrzostwo.

Bokserzy C.W.S-u walczą w niedzielę w Łodzi.

W nadchodzącą niedzielę o godzinie 11.30 odbędzie się w sali KP. Zjednoczone przy ul. Przedzalanowej 68 mecz bokserki między drużyną pięściarską warszawskiego CWS-u a KP. Zjednoczone. Warszawianie przyjeżdżają do Łodzi w składzie następującym: w. musza: Wieczorek, w. kog. Smiech, w. piórk. Goss, w. lekka: Dolecki, w. półśrednia Bartosiak, w. średnia: Wasiewicz, w. półciężka: Karpiński lub Centowski.

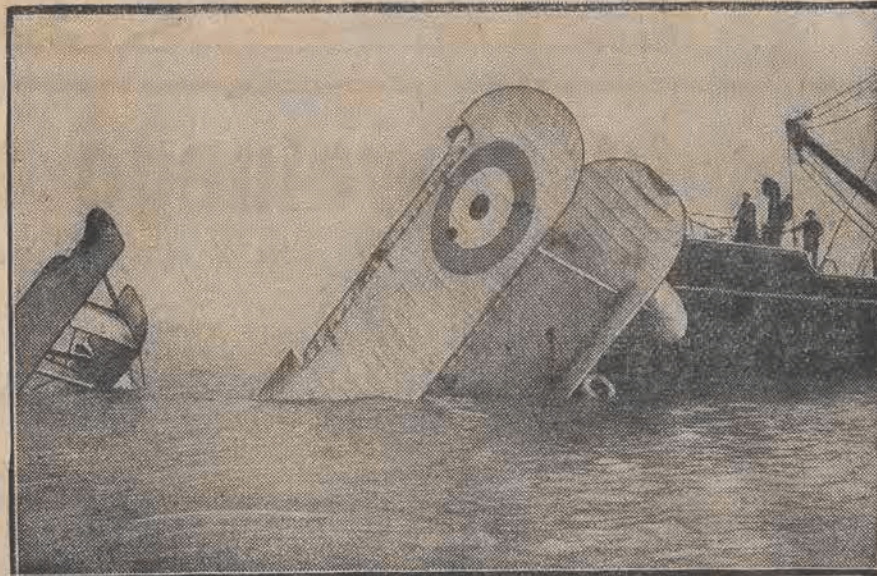
Skład KP. Zjednoczone będzie następujący: w. musza: Bręczak, w. kogucia Michalak, w. piórkowa: Stanikowski, w. lekka: Marczewski, w. półśrednia Rajnert, w. średnia Seidel, w. półciężka: Rosław.

Urzędowo czy prywatnie?



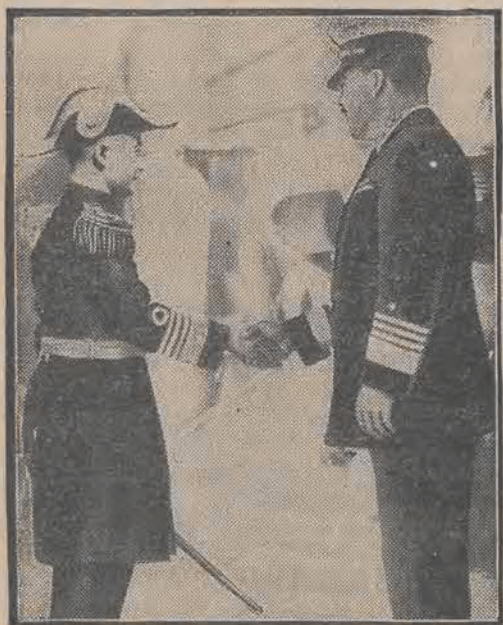
Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych Franklin Roosevelt pożegnał się ze swą sekretarką, ustępując ze stanowiska gubernatora stanu New-York, bardzo serdecznie. Czy był to urzędowy całus czy prywatny?

Katastrofa samolotowa w Anglii



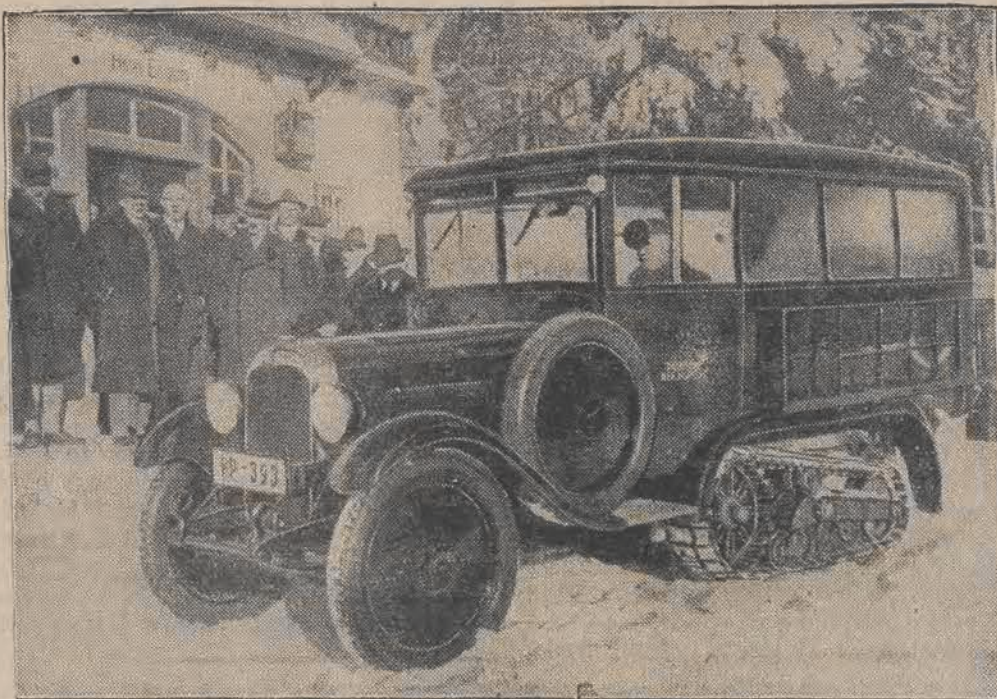
W porcie Plymouth zdarzyła się wielka katastrofa samolotowa. Duży płatowiec wojenny spadł do morza i momentalnie zatonął. 3 osoby, stanowiące obsługę płatowca, poniosły śmierć.

Chińsko amerykańska przyjaźń morską



Wskutek przedłużającego się konfliktu japońsko-chińskiego, rząd Stanów Zjednoczonych wysłał kilka jednostek bojowych na chińskie morze. Na zdjęciu widzimy powitanie chińskiego admirała Chena z admirałem amerykańskim Taylorem.

Autobus na gasienicy



Zagranicą dokonano próby ze specjalnym autobusem zimowym, który miał tylnych kół ma gasienicę stalową, uniemożliwiającą ślizganie się po śniegu i lodzie.

Ku czci św. Jana z Dukli



W dniu 17 stycznia rozpoczęły się we Lwowie uroczystości jubileuszowe z okazji 200-iej rocznicy beatyfikacji błogosławionego Jana z Dukli, patrona Lwowa, którego relikwie znajdują się w głównym ołtarzu kościoła OO. Bernardynów we Lwowie. — Zdjęcie nasze przedstawia kolumnę z figurą błogosławionego Jana z Dukli, stojącą przed kościołem Bernardynów we Lwowie.

Ratujcie biedne dzieci szkolne!

Codzienna nowelka „Expressu“.

Tragiczny jubileusz

Rudolf Koch, skromny urzędnik, pracujący już prawie trzydzieści lat na poczcie, od kilku tygodni był bardzo zdenerwowany. Zauważył bowiem, że najbliżsi jego koledzy, w tajemnicy przed nim, ciągle odbywają jakieś konferencje.

— Pewno mają mnie zredukować — myślał. — Nic w tem dziwnego, przecież teraz można znaleźć tylu młodszych i zdolniejszych ludzi. Moi kochani koledzy pewno radzą nad tem, jak zapobiec temu nieszczęściu. Ale z pewnością nic im się nie uda zrobić!

I pewnego dnia, gdy znalazł się sam na sam z jednym z urzędników, z którym pozostawał w najlepszych stosunkach, przyparł go do muru.

— Powiedz mi prawdę — rzekł doń drżącym głosem — co oznaczają te ciągłe wasze narady? Czy dyrektor chce mnie zredukować?

Urzędnik wybuchnął śmiechem.

— Ależ, kochany Rudolfie — zawołał. — Nikt o tem nie myśli! Ponieważ widzę, że jesteś bardzo zdenerwowany, więc wytłumaczę ci o co chodzi! Za kilka tygodni będziesz obchodził trzydziestoletnie pracy w naszym urzędzie. Sam dyrektor zainteresował się twoim jubileuszem. Naczelnik wydziału zadecydował, że powinniśmy wspólnie kupić ci prezent. Jednym słowem, przygotowuje się wielką uroczystość. Dyrektor i naczelnik mają wygłosić przemówienia, a co się tyczy prezentu, to pewno dostaniesz złoty zegarek.

Staremu Kochowi zakręciły się łzy w oczach.

Sam dyrektor będzie przemawiał na jego jubileusz! A więc nie zapomnieli o nim, o tym jednym z najbardziej niepozornych, najmniej znaczących urzędników! O takim wielkim święcie nawet ni gdy nie marzył!

Gdy przybiegł do domu, porwał żonę w ramiona, szalejąc wprost ze szczęścia. Ale ona nie dopuściła go do głosu. Okazało się bowiem, że ma dla niego jeszcze radośniejszą nowinę.

— Wyobraź sobie, — zawołała — że dostałam teraz właśnie list od Karola Milcha, którego nasza Wiktorja poznała przed kilku miesiącami, gdy bawiła u ciotki, w małym miasteczku. Pan Milch prosi o rękę naszej jedynaczki.

— Niezwykły dzień, najlepszy dzień w moim życiu — wybełkotał Koch, który coraz mniej już zdawał sobie sprawę z tego, co się dokłada działo.

Tyle szczęścia, tyle radości!

Wiktorja, która od szeregu lat również pracowała na poczcie, myślała już, że zostanie starą panną. Nie była ładna, nie miała żadnych znajomych, a co najważniejsze... pieniędzy. I nagle ten Milch. Cały dzień Koch był wprost pijany ze szczęścia.

W biurze, w czasie pracy, nucił jakieś staroświeckie melodie, a w domu ciągle chciał tańczyć to z żoną, to z córką.

Ale dziewczyna już po kilku dniach,

straciła dobry humor. Koch, który wreszcie to zauważył, daremnie domagał się wyjaśnień. Wiktorja uchylała się od konkretnych odpowiedzi.

Pewnego jednak wieczoru, gdy matka wyszła z domu, zmusił dziewczynę, by się przed nim zwierzyła. I powiedziała mu wówczas wszystko.

— Ciotka oświadczyła Milchowi, że ja mam posag — rozpoczęła drżącym głosem. — Pewno właśnie dlatego poprosił o moją rękę. Ja mu się wprawdzie podobalam, ale on pragnął również pieniędzy. Dopiero po wysłaniu listu do nas dowiedział się, że my jesteśmy biedni i że nic od nas nie dostanie. Ciotka napisała mi o tem bardzo szczegółowo. I wówczas zrozumiałam, że mi znów grozi staropanieństwo, bo jeśli nie on, to już chyba żaden... Zrobiłam straszną rzecz. Wzięłam z biura pieniądze i wysłałam je ciotce, która już nawet oddała je Milchowi. Ślub ma być już za 2 tygodnie. Ale kto wie, czy wcześniej nie pójde do więzienia?

Stary Koch długo jej nie odpowiadał.

— Nie, moje dziecko, nic ci nie będzie groziło — rzekł wreszcie, z trudnością panując nad sobą. — Wiesz przecież, że mam bogatego wuja. — To jest wprawdzie bardzo skąpy człowiek, ale w takiej sytuacji przecież nam nie odmówi pomocy.

Już nazajutrz Koch wyjechał do bogatego krewnego.

Powrócił dopiero po dwóch dniach, kompletnie wyczerpany. — Gdy tylko wszedł do mieszkania, żona i córka pomyślały, że nie udało mu się nic wskórać. — Ale okazało się, że się omyliły.

Koch rzucił na stół paczkę bankno-

tów i rzekł twardo do córki:

— Oto pieniądze, — wuj wcale nie jest człowiekiem bez serca!

Więcej nie powiedział ani słowa. Położył się spać, a nazajutrz wczesnym rankiem pobiegł na pocztę.

Przez cały następny tydzień był stale bardzo milczący. Żona i córka, widząc, że nie chce im opowiedzieć o pobycie u krewnego, przestały zupełnie poruszać ten temat.

Ślub odbył się w oznaczonym terminie. Młoda para natychmiast po uroczystości, skierowała się na dworzec.

Gdy stary Koch żegnał zięcia, obejmował go bardzo czule i szeptał:

— Pamiętaj, że Wiktorja, to największy skarb, jaki w życiu posiadałam! — Bądź dla niej dobry i nie zaniedbuj jej!

Gdy wreszcie pociąg ruszył ze stacji, starszyszkowie powlekli się do domu.

Po drodze nie rozmawiali ze sobą. — Dopiero w mieszkaniu Koch rozplakał się jak małe dziecko.

— Przez całe życie — wykrztusił ze siebie — byłem najuczciwszym człowiekiem. Nikt mi nie mógł nic zarzucić. A teraz, po trzydziestu latach pracy, zdefraudowałem w biurze pieniądze! Musiałem. Wuj nie chciał mi pomóc! Właściwie, wszystko mi już jedno. Myślałem tylko o szczęściu Wiktorji, a jej już chyba nic nie będzie brakowało. Ale właśnie jutro ma się odbyć mój jubileusz. — Jutro mają mi wręczyć prezent, jutro sam dyrektor ma wygłosić z okazji mego jubileuszu wielkie przemówienie. Nikt jednak nie będzie obchodził mego święta. — Jutro rano, dowiedza się o defraudacji!...

Tłum. D.